Nr. 3. OLSZTYN, środa 10 stycznia 1894. Rok IX.

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYNSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. - Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

**Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.**

**Jeszcze można zapisywać** „Gazetę Olsztyńską“ na nowy kwartał na wszystkich pocztach i u każdego listowego po wsiach.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. Po wsiach najlepiéj dać pieniądze listowemu, który obowiązany jest Gazetę na poczcie zapisać i przynieść na to kwit.

Warmiacy! zapisujcie i popierajcie Waszą „Gazetę Olsztyńską“.

## Gdzie prawda?

I.

Pierwszy numer „Warmiaka“ pokazuje jasno, że racyą miały wszystkie szczerze polsko-katolickie gazety, ganiąc to wydawnictwo. „Warmiak“ jest tylko drukowany po polsku, ale pokazuje swe rogi denuncyatorskie gorzéj, niż grudziądzki blatt „Gesellige“ lub inne piśmidło wrogie Polakom. „Warmiakowi“ pomaga gorliwie „Volksblatt“ olsztyński, bo oba te pisma drukuje slawny p. Buchholz, a jego pióro czuć w obu gazetach. Poług „Warmiaka“ i „Volksblattu“ to wszystkie gazety polskie kłamią, wszystkie nie nie warte, nawet „Kuryer Poznański“ wiele straeił od czasu gdy z redakcyi jego wystąpił ks. dr. Kantecki“. Tak, nikt prawdy nie pisze, tylko „Volksblatt“, a teraz i „Warmiak“, bo tylko p. Buchholz jest urodzonym redaktorem dla gazet niemieckich i polskich, a teraz w taką moc i powagę ten pan się ubrał, że kto jego gazety nie chce, ten nie jest katolikiem. Tak wyraźnie pisze p. Buchholz w swoim Warmiaku, bo powiada, że żaden katolik nie powinien popierać „Gazety Olsztyńskiéj“. Naturalnie, że my od Niemca, p. Bucholza nie żądamy, aby popierał Gazetę, a nawet się cieszymy, kiedy pan B. ją gani, bo wtedy wiemy, że znajdujemy się na dobréj drodze. Nam tylko pochwała od Polaków i od wszystkich ludzi równie z nami myślących jest miłą.

Jak się otwarcie „Warmiak“ przyznaje, chce on walczyć z „Gazetą Olsztyńską“, więc my tę walkę podjąć musimy. Jest nam to tém łatwiejsze. że mamy u nas listy pisane przez p. Buchholza i obecnego redaktora „Warmiaka“, w którym ci redaktorowi „Gazety Olsztyńskiéj“ p. Pieniężnemu ofiarowali redakcyą „Nowin“. A dziś co? Dziś ci sami panowie piszą, że Gazeta to pismo (słuchajcie!) **rewolucyjne**! Kiedy Gazeta rewolucyjna to i jéj redaktor musiałby być rewolucyonistą! A gdzie i kiedy Gazeta do buntu i rewolucyi wzywała? A gdzie i kiedy redaktor Gazety choć słówkiem ludziom pisnął. żeby nie słuchali władzy lub nie czcili i nie szanowali króla i prawa? Żaden najgorszy wróg, najzjadliwszy przeciwnik Polaków nie nazwał żadnéj gazety polskiej „**rewolucyjną**“, a nawet smutnéj pamięci Rex w Toruniu nie byłby tak naszéj Gazety nazwał, jak to czyni pismo, które jedynie chce być katolickie i nosi podpis kapłana, który przecież także jest rodowitym Polakiem. Gazeta nasza czytywaną bywa przez władze policyjne, a redakter Gazety blizko 8 lat mieszka w Olsztynie, ale nikt mu nie może zarzucić, żeby miał choć jak najmniejszy zatarg z władzami lub żeby gdzieś z rewolucyjnemi dążnościami występował. Gdzie więc prawda?

Ze „Warmiak“ nazwał Gazetę pismem antyreligijnem, temu się nie dziwimy, boć nie tak dawne czasy jak głoszono, że kto głos daje na Polaka, to nie katolik. Ale przecież jeszcze w trzecie Swięto Zielonych Swiątek, to jest dnia 23 maja roku zeszłego przyobiecali niektórzy duchowni na zebraniu w Wartemborku popierać Gazetę. byle tylko polski komitet wyborczy nie postawiał osobnego kandydata do parlamentu. Czyż przez te 7 miesięcy Gazeta się stała dopiero rewolucyjną i antyreligijną? Czemu to nie pisać prawdy że tylko z tego powodu, iż lud polsko katolicki dzielnie się trzymał przy wyborach, założono nową gazetę? Wtedy uwierzymy wszyscy, wtedy Warmiak choć jest nieprzyjacielem Polaków, będzie otwartym, a z takim otwartym nieprzyjacielem damy sobie łatwo radę. Ponieważ jednak Warmiak kręci jak lis ogonem, i różne, wprost śmieszne podaje niby „powody“, dla których rozpoczął wychodzić, więc my te wszystkie wprost kłamliwe wywody wyświecimy a czytelnicy nasi i wszyscy ludzie nieuprzedzeni łatwo się przekonać będą mogli i przyznać, gdzie prawda.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Co słychać w świecie?

**Niemcy**. Cesarz niemiecki nakazał ministrowi, aby wydał ponowny rozkaz, iż jest bardzo niezadowolony z agitacyi urzędników. Jak wiadomo, niektórzy lantraci bardzo w ostatnim czasie agitowali przeciw tym posłom, co są rządowi powolni i którzy się nie sprzeciwiają polityce handlowéj. Gdyby nie ci urzędnicy, byliby ministrowie przeprowadzili tylu posłów narodowo-liberalnych, że traktat handlowy z Rosyą byłby napewno przeszedł. Teraz są pewne wątpliwości, a niektórzy utrzymują. że traktat nie zostanie zawarty na pewno, bo większość jest przeciw niemu. Cesarz każe ogłosić, iż tych urzędników, którzy będą się sprzeciwiać polityce cesarza, każe ukarać i wdrożyć przeciw nim śledztwo. Zapewne taka groźba poskutkuje. Gazety niemieckie donoszą, że nieporozumienie pomiędzy niemieckimi ministrami istnieje. Wszystkie w tem się zgadzają, że Capriwi ustąpi, gdyby traktat handlowy z Rosyą nie miał w parlamencie większości.

— Socyaliści niemieccy chcą w parlamencie postawić wniosek. Wniosek ten dotyczy osób biednych i ludzi, pozostających bez miejsca. Socyaliści chcą, aby rząd na drodze

prawnéj coś postanowił względem tych, którzy pozostają bez zarobku.

— Stary Bismark dostał na Nowy Rok przeszło 3 tysiące powinszowań, około pół tysiąca więcéj, niż w roku zeszłym. Cesarz Wilhelm nie powinszował Bismarkowi, natomiast Bismark przesłał swe życzenia piśmiennie, za co Cesarz podziękował.

— Podobno centrum w swéj większości głosować będzie przeciwko podatkowym projektom ministra Miquela. Zdaje się, że Centrum odczeka czy też rząd przystanie na powrót Jezuitów. W takim razie centrum nie będzie od tego, by się nie przychylić do projektów ministra finansów.

— W sprawie rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego donoszą teraz, że pomiędzy niemieckimi a rosyjskimi delegatami nastąpiło rzeczywiście w głównych punktach porozumienie. Chodzi jeszcze o załatwienie kilku punktów mniejszego znaczenia. Jak tylko układ zostanie podpisany, będzie natychmiast ogłoszony. Parlamentowi niemieckiemu zostanie traktat handlowy przedłożony prawdopodobnie przy końcu lutego.

---

**Francya.** Z Paryża piszą: Pisma katolickie ogłaszają pismo Ojca św. do Biskupa z Antun we Francyi, w którem Ojciec św. wyraża swoje oburzenie na ostatnie zbrodnie i występki anarchistów i wzywa katolików, ażeby stali wiernie przy Kościele katolickim przy swych Biskupach.

---

**Włochy.** Z Sycylii nadchodzą coraz gorsze wiadomości. Niezadowolenie ogarnia coraz większe masy ludności. Donoszą teraz o zaburzeniach i rozruchach tak z większych jak i z mniejszych miast. W mieście powiatowem Gebillina został sędzia policyjny zastrzelony. W mieście Trepani podłożono pod kamienice bomby dynamitowe. Tu i owdzie powstała eksplozya i wyrządziła znaczne szkody, przedewszystkiem upatrzono pałace szlacheckie i te chciano wysadzić w powietrze. Nie udało się jednak zupełnie. Wieczorem 3 bm. zebrały się wielkie tłumy przed magistratem miejskim i rzucały kamieniami do okien. Policya rozpędziła w końcu wzburzone tłumy. W nocy eksplodowały dwie bomby przed wozównią pałacu senatora Dali. Eksplozya nie wyrządziła jednak zbyt wielkiéj szkody. Rząd stara się wszelkiemi siłami o przywrócenie porządku. W ostatnich dniach powiększono liczbę wojska w Sycylii o 40,000 żołnierza i słychać, że jeżeli spokój nie nastanie, to z Włoch do Sycylii przyjdzie jeszcze więcéj wojska na to, żeby utrzymać porządek. To jednak pewno nie bardzo się przyczyni do uspokojenia ludności. W Sycylii powinien się rząd postarać o polepszenie doli ludności pracującéj a wtedy z pewnością nastanie spokój i nie będzie niezadowolenia. Nasyłanie wojska wprawia tylko ludność w większe rozgorszenie.

---

## Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W niedzielę wieczorem przejechał pociąg tuż przed małym dworcem przy ulicy Lipsztackiéj gospodarza Trespa z Gietkowa. Jak sądzą, szedł Dresp na mały dworzec, chcąc jechać koleją do domu. Widząc zaś idący jakiś pociąg na szynach, sądził, że zapóźni i wszedł na tór kolejowy, aby prędzéj być na dworcu. Tymczasem maszyna go pochwyciła i tak pokaleczyła po głowie i nogach, że zaraz po przeniesieniu do lazaretu ducha wyzionął.

— W Olsztynie na sali hotel »Deutsches Haus« miał w sobotę p. dr. Engel z Berlina rozprawę o tańszéj jeździe i reformie kolejowéj. Pan ten słusznie twierdzi, że obecna jazda koleją jest wiele za droga i że trzeba zaprowadzić tak nazwaną taryfę strefową, to jest, że im daléj kto jedzie, tém więcéj powinno mu być opuszczone z ceny za bilet. Taka taryfa strefowa zaprowadzoną jest już w Austryi, na Węgrzech, a z państw niemieckich w Wyrtembergii. Przekonano się, że koleje tamtejsze więcéj mają zarobku od tego czasu, bo im tańsza jazda, tem więcéj ludzi koleją jeździ. Przekonano się o tem i na poczcie, bo dawniéj naprzykład list z Królewca do Kolonii kosztował 19 trojaków, dziś zaś idzie za trojak, a jednak poczta więcéj ma zarobku niż dawniéj, bo ludzie więcéj listów wysyłają. Mówca twierdzi, że do zniżenia cen kolejowych przyjść musi, co rzeczywiście byłoby wcale nie złe.

— Mróz, który od Nowego Roku trzymał u nas mocno i dochodził do 20 stopni, zwolnił nieco w poniedziałek. Donoszą również z Rosyi o zwolnieniu mrozu, natomiast na zachodzie zimno się powiększyło.

— W zeszłym numerze zamieściliśmy korespondencyą z parafii Bartółtowskiéj, którą czuł się być dotknięty tamtejszy ks. proboszcz Kosłowski i nadesłał nam sprostowanie po niemiecku. Podajemy je tu dosłownie:

»Ob ich »słabo« oder »fein!« polnisch spreche, darüber mögen Leute urtheilen, die etwas davon verstehen, nicht solche, die selbst keinen Satz richtig sprechen und schreiben können. Dorfschneider thun besser, Hosen zu flicken, als Geistliche zu beurtheilen, oder richtiger zu beklatschen. Wörter wie **daitsch, Ermlenderka, glekner, hundsvot, walman** u. ähnliche, wie sie sich in der Gazeta O. oft zeigen, sind auch nicht **„fein“** po polsku. Dass ich gesagt haben soll, die Gazeta O. sei socialdemokratisch. ist nicht »ułomnością«, sondern kłamstwem, zu »daitsch« **Lüge.** Dass mancher »słaby Polak« gleich an die

---

# Srebrna trumnienka.

7) (Dokończenie).

— Ach, gadzino!.. życzysz, — mówił dziko Jontek, — aby jutro wszyscy o tem wiedzieli. Nie, giń, uduś się w tym pudle, któreś sobie obrał już za życia.

Wymawiając te słowa, porwał ze ziemi klęczącego Frącka, olbrzymią siłą wtłoczył do trumny, nakrył wiekiem i postronkiem, który miał na ręku, opasał.

Stało się to tak szybko, że Czarny Frącek ani zajęknąć nie miał czasu, ani nawet nie umiał sobie zdać sprawy, co się właściwie z nim dzieje. Jontek zaś porwawszy trumnienkę na ramię i latarkę w rękę, wybiegł ze sklepu, drzwiczki za sobą zatrzasnął i zniszczył ile możności ślad gwałtownego otwierania. Potem uniosł łup swój w bezpieczne miejsce.

Czarny Frącek przez czas niejaki nie mógł wyjść z przerażenia. Usłyszawszy trzask drzwiczek od sklepu i oddalającego się Jontka, poznał dopiero swe położenie.

Jontek chciał go na wieki zamknąć w sklepie!..

Wtedy śmierć stanęła mu przed oczyma. Jakże się z trumny wydostać?.. Oddech stawał się coraz trudniejszym... coraz trudniejszym... w kurczowych drganiach uderzył ciężkim butem w nadbutwiałą trumnę i wybił w niéj dziurę. Prąd stęchłego powietrza ze sklepu wcisnął się zaraz do trumny, ale ach! o ile ten był milszym od dławienia się w trumnie!..

Zaczął się tem więcéj szamotać... trumna pokulnęła się z nim po sklepie i Czarny Frącek zdołał się oswobodzić.

Wydobywszy się z trumny, usiadł na jej wieku i począł myśleć. O! co się w sercu jego działo, jakie uczucia nim miotały, trudno wysłowić, chyba można powiedzieć, że jego serce było przepełnione jadem wszystkich żmii na świecie.

Zwolna powlókł się ku otworowi, na swe szczęście zdołał odszukać wytryki i z wielkim mozołem otworzył sobie wyjście i podążył do domu.

Jeszcze było na świtaniu, kiedy Czarny Frącek był w drodze do miasta. Twarz jego była trupio blada, a włos dawniéj kruczy, dziś od razu siwy jak u starca. Frącek udał się zaraz do prokuratora, gdzie pomimo tak rychłéj pory miał posłuchanie, a skutkiem tego w kilka godzin późniéj trumnienka znajdowała się w kościele, jeszcze nietknięta, a Czerwony Jontek okuty w łańcuchy szedł w towarzystwie żandarmów do więzienia, w którym już się też Czarny Frącek znajdował.

Wieść o tem zdarzeniu rozbiegła się po okolicy i odnowiła znowu podanie o białym duchu. Srébrna trumnienka istnieje, ale gdzie, o tem nie tak łatwo się kto dowie.

»Gazeta Olsztyńska« denkt, sobald von verlogenen u. schlechten Zeitungen die Rede ist, ist meine Schuld nicht.

Koslowski, Pfarrer.

(Zamieściliśmy cały list, dodając co następuje: We wszystkich językach, naturalnie i w niemieckim mówią ludzie odrębnemi dyalektami i z przymieszką obcéj mowy, jaka w odnośnéj okolicy jest używaną. U nas więc mówią ludzie po polsku, wtrącając wiele germanizmów, czyli słów niemieckich. Pomimo tego ludzie znają się i na têm, kto czysto po polsku mówi, boć mają książki różne i gazety, które czystą polszczyzną są drukowane. Ks. prob. Koslowski domyśla się, że korespondencyą z parafii Bartółtowskiéj musiał napisać jakiś krawiec, bo powiada, że krawcy na wsi niech lepiej spodnie narządzają. Dobry rzemieślnik powinien i piórem umieć władać, a że tacy krawcy są w parafii Bartółtowskiéj, to nie wstyd, ale chluba dla całéj parafii. Przedewszystkiem powinien każdy korespondent prawdę pisać, a jeżeli nieprawdą jest, jakoby ks. prob. Koslowski miał nazwać naszą gazetę »socyalistyczną«, to go bardzo przepraszamy za wyrażenia, którychśmy użyli tylko w naszéj obronie. Że poczciwi nasi ludziska, gdy kto występuje przeciw gazetom, myślą zawszo, że chodzi o Gazetę Olsztyńską, nie dziw, boć przecież naprawdę przeciw Gazecie naszéj teraz bardzo występują, choć, jak Szan. ks. prob. Koslowski pisze, nie w Bartółtach. Dziękujemy za życzliwość i prosimy bardzo o poparcie Gazety, za co i Redakcya i ludek nasz będzie czcigodnemu Proboszczowi bardzo wdzięczny. Redakcya.)

— »Volksblatt« olsztyński już w trzech numerach walczy z tymi gazetami polskimi, które się poważyły stanąć w obronie Gazety Olsztyńskiéj. »Volksblatt« cieszy się i powiada, że jest wdzięczny Gazecie za to, iż podała głosy pism polskich, bo ma co drukować. Prawdą jest, że trzy ostatnie numera »Volksblattu« do połowy zadrukowane są artykułami z naszéj Gazety. Ale kiepską, chyba niemiecką wdzięczność okazuje nam p. Buchholz, bo cieszy się, że ma czém zapchać »Volksblatt«, a we Warmiaku występuje przeciw nam i pisze dumnie, że to głos duchowieństwa naszego. Ciekawiśmy, gdzie p. Bucholz święcenia otrzymał? W podszczuwaniu Duchowieństwa przeciw naszemu pismu jest rzeczywiście »Goliat« olsztyński mistrzem. Co Gazeta napisze to zle, fałszywe, obłuda, podchlebstwo — co napisze Volksblatt i Warmiak, to doskonałość bez miary. A toć sama Ermlenderka, kiedy chodziło o występowanie przeciw naszemu posłowi, napisała, że duchowni są także »ułomni«. Kiedy Gazeta tak w swéj obronie napisze, to zaraz Volksblatt krzyczy, że to obraza. Doprawdy, że za tę doskonałość i prawdę, jaką nam objawia p. Buchholz, trzebaby mu podarować przynajmniéj — skórzany order.

* Wartembork. Hotelista D. posłał ucznia kelnerskiego na pocztę po pieniądze w sumie 54 marek. Chłopak wziął pieniądze z poczty, poszedł wprost na kolej i odjechał pociągiem do Królewca. Pan D. telegrafował do kilku miast i w Królewcu schwycono chłopaka i znaleziono przy nim jeszcze 30 m. Co go spowodowało uciec z tak małą sumą, podczas gdy już czasem i z kilku tysiącami marek na pocztę chodził, nie wiadomo.

* Biskupiec. W Kobułtach zostanie w ciągu latosiéj wiosny zbudowaną stacya misyjna do któréj przyłączone być mają okoliczne miejscowości mazurskie. Dotąd należały one do parafii biskupieckiéj.

* Biskupiec. Posiedzicielowi Sch. w Węgoju spaliły się wszystkie zabudowania gospodarcze i dom mieszkalny. — Ks. prob. Herrmann złożył od nowego Roku urząd lokalnego inspektora szkólnego, który objął ks. kapelan Woywod.

* Raszęg. W uroczystość św. Trzech Króli spędziliśmy tu miły wieczór w gościnnym domu gospodarza p. Jakóba Mazucha. Zeszli się zaproszeni krewni i znajomi pana M. nietylko z Raszęga, ale i z sąsiednich wiosek, jak Botowa, Rydbacha, Kramerowa itd. Razem przeszło 100 osób. Przybył i redaktor »Gazety Olsztyńskiéj«, który miał odczyt o swéj pielgrzymce do Rzymu, którego zebrani z wielką uwagą i zaciekawieniem słuchali. Po odczycie bawiono się jeszcze blizko do północy opowiadaniem różnych historyjek i śpiewaniem piosenek polskich. Należy się podziękowanie p. Mazuchowi za urządzenie nam takiego przyjemnego wieczoru.

* Z Copot. Przypomną sobie zapewne czytelnicy nasi, że w dzień wyborów do sejmu pruskiego rozwiązał wójt w Copotach zwołane tam polskie zebranie przedwyborcze z powodu, że zwołujący zebranie p. Wiktor Kulerski z Copot nie chciał po niemiecku przemawiać. P. Kulerski udał się natychmiast z zażaleniem do radzcy ziemiańskiego (landrata) w Wejherowie i taką otrzymał odpowiedź:

Wielmożnemu Panu donoszę niniejszem w odpowiedzi na zażalenie jego z dnia 8 zm. jak najuprzejmiej, iż udzieliłem wójtowi tamtejszemu p. Lohaussowi z powodu nieprawnego jego żądania, aby dnia 7 zm. na zebraniu polskich wyborców po niemiecku mówiono, stósownych wyjaśnień.

Radzca ziemiański.

* W Chełmnie strzelił ktoś przez okno do mieszkania wyższego nauczyciela Z., gdy ten siedział wieczorem w gronie swéj rodziny. Kula przebiła szybę i prześwisnęła nad głową jednego z obecnych w pokoju.

* Siła Aleksandra III. Car Aleksander III ma być bardzo silnym. Świadczy o tem wypadek, który się zdarzył przed kilku dniami. Car wraz z żoną powracał do Petersburga i zatrzymał się na pewnéj małéj stacyi, gdzie miał zjeść śniadanie. Burmistrz owej miejscowości chcąc zrobić cesarskiéj parze przyjemność, kazał na prędce uwić bukiet i wręczyć go carowéj przez swoją małą córeczkę. Ponieważ bukiet był świeży, łodygi jego były jeszcze mokre i carowa, która miała na sobie białe rękawiczki, znalazła się w kłopocie, jak przyjąć bukiet. Wtedy car wziął ze stołu talerz cynowy, skręcił go w manszet jakby kawałek papieru, wetknął weń kwiaty i podał żonie. O ile jest car mocny, o tyle jest także ciężki. Najsilniejsze konie padają pod nim w kilku dniach. Krzesła cesarskie są z żelaza. Kiedy car jest w dobrym humorze, łamie dwoma palcami srebrne ruble, czego od czasu Augusta Mocnego nie dokonał żaden z panujących.

* O wielkiem nieszczęściu na lodzie donosi »Frankf. Ost. Ztg.« W Checiebużu załamał się d. 1 stycznia lód pod 20 dziećmi jeżdżącymi na łyżwach. Siedmioro z nich powiodło się uratować jakiemuś prostemu człowiekowi, który spostrzegłszy nieszczęście, skoczył odważnie do wody, kilkoro innych wydobył z toni jakiś dzielny chłopiec, chodzący jeszcze do szkoły. Dwóch chłopców wyciągnięto hakami nieżywych; reszty dotychczas jeszcze nie odszukano.

* Krwawe wesele. W miejscowości Harleton w Stanach-Zjednoczonych żyli Austryacy z Polakami w niezgodzie. Podczas świąt Bożego-narodzenia odbywało się polskie wesele, które stało się powodem krwawego starcia. Austryacy chcieli całe grono weselnych godowników wysadzić dynamitem w powietrze, co się nie udało. Zaczęła się bijatyka na rewolwery. Dwanaście osób zabito, daleko więcej było rannych, pomiędzy niemi cztery śmiertelnie.

* Ptaki zwiastunami nieprzyjaciela. Arcyksiąże Józef, obecny dowódzca węgierskich honwedów, opowiadał jak donosi »Neues Pester Journal« w tych dniach następujące zdarzenie z wojny prusko-austryackiéj w 1866 r. »Uchodząc przed nacierającą armią pruska zatrzymaliśmy się na nocleg w czeskiéj wiosce. Gdy noc zapadła, udali się żołnierze na spoczynek. Mając dużo do roboty, nie poszedłem spać, i siedziałem zajęty w méj izbie w domku chłopskim. Naraz, koło północy słyszę głos szyldwacha przed domem: Stój! kto idzie? — a zaraz potem wszedł do izby mój adjutant z doniesieniem, że żołnierz, cygan, pragnie mi coś powiedzieć w cztery oczy. Kazałem wpuścić żołnierza i pytam go, o co mu chodzi. Nieprzyjaciel się zbliża i chce nas zajść niespodzianie. Przecież przednie straże o niczem podejrzanem jeszcze nie doniosły. Bo nieprzyjaciel jeszcze daleko, Wasza wysokość, lecz wkrótce już będzie tutaj i napadnie nas. A skądże wiesz o tem? Niech Wasza wysokość zechce się zbliżyć do okna. Czy widzi Wasza wysokość ptaki, lecące z tamtego ot lasu, na południe? Widzę je i cóż z tego? Czyż ptaki nie śpią, jak i ludzie? Czyżby latały, gdyby w lesie miały spokój? Lecz nieprzyjaciel ciągnie przez las, ptaki zaś wystraszone uciekają. Dobrze synu. Możesz odejść. Natychmiast wydałem rozkaz wzmocnienia przednich straży i alarmowania obozu. W godzinę potem przednie straże rozpoczęły bitwę.

---

## Podsłuchana rozmowa.

Jakób. Widziałeś Wojciechu Warmiaka?

Wojciech. Widziałem i wydziwić się nie mogę przewrotności ludzkiéj. Toć czytam Gazetę już cztery lata, alem nie napotkał ani razu, żeby tam coś przeciw Wierze św. stało. Toć redaktor Warmiaka sam mi Gazetę zachwalał i ubolewał nad tem, że redaktor Gazety tyle wycierpieć musi nietylko od obcych ale i od swoich.

Jakób. Ja trzymam Gazetę już od samego początku, a i na redakcyą czasem zajrzę, to wiem z czego to wszystko idzie. Oto dawniejszy wydawca Nowin warmińskich, który teraz i Warmiaka drukuje, najwięcéj w tej sprawie palce macza?

Wojciech. Ależ mnie się zdaje że to Niemiec.

Jakób. Tak, jest to Niemiec, ale umie i po polsku, a dla tego czasem sam nie wie, do jakiéj narodowości się przyznać. Dawniéj, to jest przed blizko 8 laty, występował on przeciw duchowieństwu i pisał w Gazecie Olsztyńskiéj, aby ludzie z parafii sętalskiéj, kokendorfskiéj i brunswaldzkiéj nie dali się niemczyć i jeżeli im się krzywda dzieje, aby pisali skargi do najprzew. ks. Biskupa.

Wojciech. Co ty mówisz, czyby to miała być prawda.

Jakób. A naturalnie, że prawda, bo to redaktor Gazety nawet przed sądem drukarzowi Warmiaka udowodnić może, a także może to udowodnić każdemu duchownemu, któryby tego żądał.

Wojciech. Ale jak można raz tak pisać, a drugi raz tak, albo występować przeciw własnemu dawniejszemu zapatrywaniu.

Jakób. Tego my obaj, Wojciechu, nie pojmiemy, bośmy są tylko chłopi polscy, lubimy otwartość i co raz powiemy, to trzymamy do śmierci. Ale tacy panoczkowie niemieccy to jak wiatr, a gdy idzie na Polaka, to już ani wspominaj.

Wojciech. Musiał być jednak powód dla którego drukarz Warmiaka tak przeciw Gazecie występuje.

Jakób. Powód jest o ile wiem taki. Drukarz Warmiaka, jak o tem głośno mówiono, nie mógł się już w Olsztynie utrzymać, a wiedząc, że duchowni mają pieniądze i że niektórzy z nich dla jego artykułów są z Gazety niekontenci, postanowił przewrócić kota w miechu i wystąpić niby w obronie duchowieństwa. Założył więc Nowiny, i z początku spekulacya dość się udała, bo redaktor Warmiaka dał mu na nie podobno 500 marek.

Wojciech. O la Boga, toć było lepiéj dać na kościół w Mikołajkach, na który teraz prosi o składki Warmiak.

Jakób. To prawda, że tak te pieniądze jak i te talary wydane teraz na Warmiaka przydatniejsze byłyby na kościoły niż na wojnę z Gazetą, która niczego nie pragnie jak zgody i jedności pomiędzy wszystkimi katolikami Polakami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Sprzedaż drzewa.

W środę, dnia 10 stycznia rano o 10-tej w Jełguniu drzewo na opał i pożytki z obwodów Jełguń, Ramuk, Przykop i Zazdrość.

W czwartek, dnia 11 stycznia rano o 10-tej drzewo na opał i do budowli z obwodów Koronowo i Wipsowo.

## Od Redakcyi.

— Do Kierzlin i wszystkim Czytelnikom którzy się skarżą, że nie otrzymali pierwszych numerów Gazety, odpowiadamy, że my Gazety wszystkie oddajemy poczcie olsztyńskiéj, a ta je wysyła daléj. Jeżeli kto Gazety nie dostanie, niech najprzód żąda jej u listowego lub na poczcie, a gdy to nie pomoże, niech nam doniesie choć na karcie pocztowéj, a zrobimy zażalenie do dyrekcyi pocztowéj w Królewcu. Ci czytelnicy, którzy później Gazetę zapisali lub wogóle pierwszych numerów nie dostali, niech nam doniosą na karcie pocztowéj, a im także numera prześlemy darmo, gdyż mamy jeszcze wiele w zapasie.

## Przykłady ku utwierdzeniu w wierze i dobrych obyczajach.

### Pyszny krawiec.

Pewien krawiec z G... nad Renem powrócił z obczyzny do miejsca rodzinnego. W obczyźnie przez szyderstwa i kpiny dał sobie wydrzeć wiarę katolicką i gardłował z zapałem przeciw »ogłupianiu« ludzkości, mówiąc, że duch ludzki już stał się »pełnoletnim przez światło czystej oświaty«. Nieraz jednak, aby pobożnych swych współobywateli nie gorszyć, wstąpił także do kościoła. Do Komunii jednak nawet na Wielkanoc nie przyszedł.

Ponieważ tedy księdzu proboszczowi nie oddał karteczki, jako był u spowiedzi i Komunii, więc ten baczne miał na krawca oko i żałował, że jego parafianin tak głęboko już zabrnął.

Razu jednego udał się ksiądz proboszcz do kaplicy odległej od wioski, aby się za swych parafian pomodlić, a gdy powracał, spotkał właśnie krawca postępowego. Zapuścił się z nim zaraz w rozmowę, pytał o to i owo — wreszcie zaszło i na religię, na Kościół, na Mszę św. i na spowiedź wielkanocną.

— Mój drogi przyjacielu — rzecze naraz proboszcz — właśnie przychodzi mi na myśl, że i pan nie odprawiłeś Komunii wielkanocnej! Dlaczegóż to?

A krawiec w uczuciu swego postępu z dumą odrzekł:

— Jabym chętnie do Komunii wielkanocnej przystąpił — ale przedtem się spowiadać i mówić: Ja nędzny, grzeszny człowiek spowiadam się — tego nie mogę — to się sprzeciwia mojej godności, memu rozumowi i całej naturze mojej!

— Jeżeli ta jest tylko przyczyna, co pana od spowiedzi wielkanocnej odstrasza, to można temu łatwo zaradzić.

— Jakże to?

— Oto, że pan przy spowiedzi powiesz: »Ja pyszny krawiec«.

Te słowa z powagą wyrzeczone, trafiły krawcowi do przekonania; zamilkł, zamyślił się i odchodząc podał w milczeniu rękę proboszczowi.

Odtąd widziano go nietylko w kościele, ale wkrótce i przy konfesyonale i u Stołu Pańskiego.




Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)